

**Autor Barbara Oksińska**

## Skonfliktowany prezes Azotów stracił stanowisko

Rada nadzorcza nawozowej grupy odwołała dwóch kluczowych członków zarządu. W tle był wieloletni konflikt byłego już prezesa Wojciecha Wardackiego z... wszystkimi.

Rada nadzorcza Grupy Azoty na ostatnim posiedzeniu odwołała prezesa Wojciecha Wardackiego i wiceprezesa Pawła Łapińskiego. Obaj stanowili trzon zarządu chemicznej grupy, ale też – co wiemy z nieoficjalnych źródeł – byli zaciekłymi wrogami. Jednocześnie rada powierzyła obowiązki prezesa dotychczasowemu wiceprezesowi Mariuszowi Grabowi do momentu wyłonienia nowego szefa spółki w drodze konkursu. **Kolejnym krokiem może być utrata przez Wardackiego funkcji prezesa zależnych Polic.**

### Oczekiwana zmiana

Czarne chmury nad Wardackim wisały już od kilku lat, ale jak dotąd dzierzył w dłoni solidny parasol polityczny. Uznawany jest on bowiem za człowieka Joachima Brudzińskiego – obecnego europośta, a wcześniej ministra spraw wewnętrznych i administracji. Po dojściu PiS do władzy Wardacki najpierw został prezesem należących do Grupy Azoty Zakładów Chemicznych Police, a następnie od grudnia 2016 r. równolegle zaczął szefować całej chemicznej grupie. Przez ten czas zdążył wejść w konflikt z dużą częścią zespołu – w tym z pozostałymi członkami zarządu i z członkami rady nadzorczej.

– Ostatnie miesiące były już nie do zniesienia. Trzeba było to przerwać, ale potrzebna była do tego determinacja niemal całego zespołu menedżerskiego – usłyszeliśmy ze źródeł zbliżonych do spółki. Ceną za dymisję Wardackiego było jednak usunięcie z zarządu kogoś z drugiej strony barykady. Padło na wiceprezesa Łapińskiego, który odpowiadał za finanse Azotów.

Wardacki nie miał też dobrych relacji ani z analitykami rynku, ani z dziennikarzami. Wszędzie węszył spisek. Znany był też z otwartej krytyki innych spółek Skarbu Państwa, w tym Orlenu, który rozbudowuje konkurencyjną fabrykę nawozów w zależnym Anwilu, czy Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa, które jest głównym dostawcą gazu do zakładów należących do Grupy Azoty.

– Odwołanie prezesa Azotów to dobra, oczekiwana przez analityków zmiana. Wątpliwości i niepewność budzi natomiast odwołanie wiceprezesa ds. finansowych, który kontaktował się z rynkiem i był mocno zaangażowany w realizację dużej inwestycji w Policach – komentuje Krystian Brymora, analityk DM BDM.

### Wiele wyzwań

Rosządy we władzach Azotów mają miejsce w czasie, gdy przed spółką stoi wiele wyzwań, związanych nie tylko z drugą falą pandemii koronawirusa. – W krótkim terminie jest to walka o utrzymanie wskaźników zadłużenia uzgodnionych z bankami. Otoczenie rynkowe bowiem pogarsza się, co jest związane m.in. z rosnącymi cenami gazu. Natomiast w długim terminie

wyzwaniem jest realizacja kosztownej inwestycji w fabrykę polipropylenu – wymienia Brymora.

Azoty chcą zbudować przy swoich polickich zakładach chemicznych kompleks produkcyjny, składający się z instalacji do produkcji propylenu i polipropylenu (tworzywa sztucznego wykorzystywanego w różnych gałęziach przemysłu), portu z bazą zbiorników na surowce oraz infrastruktury pomocniczej i logistycznej. Prace na budowie, które prowadzi Hyundai, już ruszyły. Zgodnie z harmonogramem kompleks ma ruszyć z końcem 2022 r.

Pomimo pandemii w tym roku grupie udało się dopiąć finansowanie dla tego projektu, którego realizacja pochłonie aż 7 mld zł. To największa inwestycja w polskiej chemii ostatnich lat. Wśród analityków od początku budziła jednak wątpliwości – część uznała ją za zbyt kosztowną jak na możliwości Azotów, inni zwracali uwagę na niepewne marże, jakie może osiągać grupa po uruchomieniu fabryki.